

Władysław Studnicki w pierwszym okresie swej działalności publicystycznej sądził, że odbudowa Polski niepodległej możliwa będzie u boku Austro-Węgier. Publicysta mniemał, że austriacka Galicja może stać się Piemontem przyszłej Polski – **„Galicja mogłaby być ośrodkiem krystalizacyjnym, o ile by została przeniesiona ze związku z Austrią do związku z Węgrami, którzyby we własnym interesie musieli popierać państwowo-twórcze dążności polskie. Lecz państwem równorzędnym Austrii i Węgrom stała by się tylko rozszerzona Galicja, zwiększona o cały lub część zaboru rosyjskiego.**

Wówczas to wielkie nadzieje obudziłyby siły drzemiące w narodzie, rozpoczęłyby się całkowanie ludności polskiej przez kordon w ciągu przeszło 100 lat oddzielonej...

Obcięcie Rosji na zachodzie to pierwszy niezbędny etap naszego wydzwignięcia się. Co otrzymają Austro-Węgry – to my otrzymamy, w naszym interesie leży, aby otrzymały one jaknajwięcej. Ważnym jest dla nas odcięcie od Rosji nie tylko Królestwa, ale i części naszych ziem litewsko-ruskich. Bez nich nie mamy terenu kolonizacji i rozradzania się. Jeżeliby do Austrii zostało przyłączone tylko Królestwo Polskie, front nasz państwowy musiałby skierować się przeciwko Prusom, dzierżącym ujście Wisły. Jeżeliby zostały przyłączone obok Królestwa część ziem litewsko-ruskich, wówczas z konieczności, front nasz musiałby pozostać antyrosyjskim. Rosja bowiem z łatwością przeboli utratę Królestwa, ale przez długi czas nie będzie mogła pogodzić się, bez myśli o rewanzu, utraty Litwy lub Wołynia i Podola, chociażby części tych prowincyj....

Bezwarunkowo odebranie od Rosji guberni grodzieńskiej i wileńskiej i części przynajmniej kowieńskiej oraz Libawy [*Lipawa – port w Kurlandii*] – dałoby nam warunki pomyślnego rozwoju.”[1]

Uważając, że przyszła wojna przyniesie zwycięstwo państwu centralnym, a silny w Austrii właściwy prąd wszechniemiecki może skutkować przyłączeniem się tego kraju do Rzeszy Niemieckiej, Władysław Studnicki postulował, aby nowym kluczowym państwem w Europie Środkowej stała się federacja polsko-węgierska – **„Czekają wielkie zmiany kartę Europy – zrealizowanie się dążeń wszechniemieckich, zmieniających stosunek Niemiec do Francji, Niemiec do Anglii na niekorzyść tych ostatnich. Co musi być przeciw wagą zjednoczonych Niemiec? Węgry plus Polska.”**[2] ; „Polska oderwana od Rosji wespół z Węgrami zastąpi Austrię, może jednak w spuściznie po Austro-Węgrzech wziąć dynastję Habsburgów dla przyszłych Polsko-Węgier, Austrija zaś niemiecka wejdzie do Rzeszy Niemieckiej.”[3]

Także u progu II wojny światowej, gdy Polska i Węgry funkcjonowały jako odrębne organizmy polityczne, Studnicki przypominał o strategicznym dla nas znaczeniu Węgier – „Uświadomiono sobie u nas jeden postulat – wspólną granicę z Węgrami przez powrót Rusi Podkarpackiej do Węgier.”[4]

Ze stanowiskiem W. Studnickiego odnośnie Austrii i Węgier zupełnie nie zgadzał się Roman Dmowski. Uważał

on, że Austro-Węgry nie są samodzielnym czynnikiem politycznym w Europie, lecz przedłużeniem wpływów Rzeszy Niemieckiej. Myśl R. Dmowskiego w tej kwestii została trafnie ujęta przez Tomasza Witucha w przedmowie do pierwszego powojennego wydania w Polsce dzieła *Niemcy, Rosja i kwestia polska* - „**Austro-Węgry były doskonałym wzorcem, by nawet przy daleko sięgających przekształceniach federacyjnych niemczyzna zachowywała w ich obrębie pozycję uprzywilejowaną i dominującą. Układ kształtujący się w granicach monarchii habsburskiej mógł w przyszłości być przedłużony - ku południowi na Bałkany i ku północy na Polskę, Litwę, Ukrainę i prowincje nadbałtyckie Rosji. Mozaika kadłubowych i w dodatku skłóconych pomiędzy sobą (patrz stosunki polsko-ukraińskie czy polsko-litewskie) państewek ‘tubylczych’, z których każde uchodziłoby za ostoję danego narodu, oddawać by musiała automatycznie całkowitą kontrolę nad tą sferą w ręce Niemiec.**”[5]

Dla Romana Dmowskiego opcja austriacka Władysława Studnickiego i stronnictw niepodległościowych w Galicji, wreszcie legionów polskich związanych z osobą Józefa Piłsudskiego, była wynikiem elementarnego braku zmysłu politycznego, albowiem „Było do przewidzenia, że gdy na porządku dziennym stanie sprawa tak doniosłego dla Niemiec znaczenia, jak sprawa polska, Austria idąca razem z Niemcami może mieć tylko zachcianki, ale wolę i siłę decyzji będą miały Niemcy i Austria będzie musiała pójść za nimi.

Stąd kwestia stanowiska Austro-Węgier wobec programu polskiego była kwestią drugorzędą. Wystarczyło rozumieć stanowisko Niemiec i wiedzieć, że narzuca je one swemu podwładnemu sojusznikowi.”[6]

Obaj natomiast ideolodzy ruchu narodowego rozumieli, że niepodległość Polski będzie trwała o tyle, o ile obce mocarstwa nie zwasalizują innych państw regionu środkowoeuropejskiego (Węgier, Czech, Słowacji, Jugosławii, Bułgarii i Rumunii).

Władysław Studnicki najbardziej obawiał się, aby małe słowiańskie kraje powstałe po rozbiórce Królestwa Węgierskiego i Imperium Osmańskiego, a podatne na hasła neoslawizmu, nie pozostawały sferą wpływów moskiewskich. Dlatego też nie przeciwdziałał rozrostowi w Europie Środkowej wpływów niemieckich, jako względniejszych dla Polski, gdyż usuwających barbarzyńskie oddziaływanie rosyjskie. Nie zamierzał zatem bronić i tak formalnej jedynie, jego zdaniem, suwerenności Czech - „Dla nas jest obojętnym, czy Czechy wejdą do składu Rzeszy w przyszłości. Naszą przyszłość najzupełniej zabezpieczałaby unia realna lub dynastyczna z Węgrami. Współnictwo z Czechami jest niebezpieczne, gdyż oni, bardziej rozwinięci gospodarczo zawsze pragną nas wyzyskać, następnie są zwolennikami oparcia się o Rosyę, naszą antagonistkę.”[7]

Konieczność zapewnienia Polsce wsparcia Budapesztu przeciwko Moskwie skłaniała natomiast Studnickiego do opowiedzenia się za powrotem Węgier do ich granic historycznych - „Nie rozumiano potrzeby powrotu Węgier do historycznej polsko-węgierskiej granicy, to jest przyłączenia Słowacji do Węgier, jako prowincji autonomicznej. Chciano u nas niepodległości Słowacji, nie rozumiejąc, że krąk ten ze względu na swe położenie geograficzne, nieliczną ludność, szczupłe zasoby i małe wyrobienie administracyjne i polityczne może być tylko

provincją autonomiczną.”[8]

Z kolei Roman Dmowski był zdania, iż region Europy Środkowej może łatwo stać się łupem niemieckiego projektu Mitteleuropy. Dlatego dążył do łączenia małych i słabych słowiańskich kraików w większe organizmy polityczne, które skuteczniej mogłyby opierać się wpływom Rzeszy. Stąd też, pomimo sporu terytorialnego dzielącego nas z Czechami w sprawie Śląska Zaolziańskiego, popierał ten naród przeciwko Niemcom zarówno w kwestii utrzymania historycznych granic Korony Świętego Wacława, jak i wzmocnienia się w drodze przyłączenia węgierskiej Słowacji. Jego postulat rozbioru Węgier poprzez wyodrębnienie z niego obszarów słowiańskich i utworzenie z nich nowych państw, albo dołączenie tych ziem do krajów sąsiednich, sprzyjał zresztą nie tylko powstaniu Czechosłowacji, ale również zawiązaniu się federacyjnego Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców.

Z perspektywy czasów współczesnych należy uznać, że Roman Dmowski trafnie określił rolę Austrii względem Niemiec. Natomiast przyszłość negatywnie zweryfikowała jego pogląd o niesamodzielności politycznej Węgier. Abstrahował on bowiem od faktu, że państwowość węgierska datuje się od wczesnego średniowiecza, a związek z Austrią zaledwie od roku 1848 i był jedynie krótkim epizodem w tysiącletnich dziejach Korony Świętego Stefana. Odrodzenie się Węgier jako podmiotowego państwa pod rządami Victora Orbana nastąpiło przecież w odpowiedzi na niemiecką dominację w Europie.

Dmowski przecenił również trwałość niehistorycznych, federacyjnych państw słowiańskich w regionie środkowoeuropejskim i bałkańskim, które w jego zamierzeniu miały być tamą dla wpływów niemieckich. Po roku 1989 poszły one mianowicie w rozsypkę (Czechosłowacja i Jugosławia).

Z kolei W. Studnicki nie docenił samodzielności politycznej Czech historycznych, które nie mają ochoty być ani niemieckim, ani rosyjskim protektoratem i które są współcześnie, poza Węgrami, najbardziej podmiotowym państwem w naszym regionie. Natomiast pozostałe słowiańskie kraje środkowoeuropejskie, zgodnie z obawami R. Dmowskiego, stały się wasalami Berlina.

Wykazywana przez W. Studnickiego, na przykładzie Słowacji, kwestia braku podmiotowości państw etnicznych, powstałych w wyniku rozbioru państw historycznych w Europie Środkowej, jest istotnym problemem także współcześnie. Mozaika takich kraików umożliwia bowiem Niemcom swobodną penetrację regionu.

Stąd też postulat Studnickiego wzmocnienia Węgier poprzez reintegrację ziem Korony Świętego Stefana należy uznać za zrozumiałą, leżącą także w polskim interesie. Wobec jednak antagonizmów etnicznych w Europie Środkowej, w tym słowacko-węgierskiego, trudno znaleźć zadowalające wszystkich rozwiązanie tej kwestii.

Z myśli narodowej R. Dmowskiego i W. Studnickiego należy zatem wysnuć wniosek, że jeżeli

państwa Europy Środkowej (w znaczeniu ścisłym - od Bałtyku do Adriatyku) nie ustanowią takich form współdziałania, które zapewnią im możliwość opierania się państwom zachodnio- i wschodnioeuropejskim, to o równowadze na kontynencie i naszym bezpieczeństwie narodowym nie będzie mogło być mowy.

[1] W. Studnicki, *Sprawa polska*, Poznań 1910, s. 570-571.

[2] Tamże, s. 571-572.

[3] W. Studnicki, *Z przeżyć i walk*, Warszawa 1928, s. 234.

[4] W. Studnicki, *Wobec nadchodzącej Drugiej Wojny Światowej*, Warszawa 1939, s. 99.

[5] T. Wituch, *Przedmowa do obecnego wydania*, [w:] R. Dmowski, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Warszawa 1991, s. 17.

[6] R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. I. Warszawa 1989, s. 68.

[7] W. Studnicki, *Sprawa...*, op. cit., s. 572-573.

[8] Tamże.